„Lepszy świat potrzebny od zaraz”

Napisała: Anna Chabiera

Wstał nowy letni dzień. Słońce mocno grzało i sprawiało, że drzewa były jeszcze bardziej zielone, a kwiaty bardziej kolorowe. Cudowna sielskość małej miejscowości, której największą atrakcją było zielone wzgórze ze starym, rozłożystym dębem na szczycie.

- Bogna wstawaj, ty leniu paskudny. Kto to widział, żeby dorosła dziewucha cały dzień wylegiwała się w betach i nic pożytecznego nie robiła – matka stała przy poręczy, krzyczała przez schody i dla wzmocnienia wygrażała pięścią.

Bogna przewróciła się na łóżku na drugi bok i uśmiechnęła się trochę drwiąco, a trochę tajemniczo. Rozpoczął się kolejny dzień, a wpadające przez okno promienie słońca łaskotały jej różowe policzki. Przesunęła się na kant łóżka i spuściła swoje blond włosy. Stale sprawdzała, czy dostają już do podłogi. Była przekonana, że każdy ich centymetr dodaje jej ciału mocy i niezwykłości. Wzięła lusterko, które zawsze miała pod ręką i przyjrzała się swojej twarzy. Ogólnie była zadowolona z tego co widziała w lustrze. Długie blond włosy, błękitne oczy i krągłe kształty. Prawdziwa słowiańska dziewczyna. Imię też miała słowiańskie. Miała tylko jedną wadę, znamię na prawym ramieniu, którego bardzo nie lubiła. Przerzuciła długie włosy na ramię ze znamieniem i w ten sposób problem zniknął. Nie lubiła myśleć o wadach i problemach.

Gdyby nie tyle okropnych rzeczy, które coraz częściej zdarzały się na świecie, uważałaby się za szczęśliwą. Nie mogła pogodzić się z chorobami, starością, gwałtami, bijatykami, szpanerstwem, porwaniami, strzelaninami, złodziejstwem i aferami. Do tych strasznych wyczynów ludzkich dołączyła również natura z trzęsieniami ziemi, huraganami, tsunami, powodziami, gradem jak kurze jaja i okropnymi suszami. Świat stracił światowość, a człowiek człowieczeństwo. Taki świat przestał jej się podobać i zupełnie nie chciała w nim przebywać. Budziło to w niej wielki smutek i żal. Nie mogła zrozumieć dlaczego dopuszczono do tego. Najchętniej wystartowałaby jak rakieta w daleki kosmos i zapomniała o wszystkim co tu i teraz.

Znamię, to pamiątka z dzieciństwa. Zawsze fascynowały ją konie. Czterolatka podeszła zbyt blisko i przytuliła się do końskiej nogi. Koń aby pozbyć się natręta lekko kopnął, a ślad pozostał do dzisiaj. Wbrew oczekiwaniom rodziny nie zaczęła się bać koni, tylko jej fascynacja wzrosła, a konie stały się jej pasją, prawdziwym życiem. Kiedy miała zły nastrój tylko one mogły ją pocieszyć. Najwięcej czasu spędzała w pobliskiej stadninie lub biegając po łąkach, gdzie pasły się konie i spacerowały bociany, które według Bogny przenosiły ludzkie dusze.

Nie miała zamiaru posłuchać matki. Ona wiedziała, że czy będzie coś robiła czy nie, to i tak nic się nie zmieni. Musi na razie być, mieszkać i żyć ze

swoją rodziną, ale zawsze wiedziała, że tylko jeszcze trochę, a później wszystko zmieni się na lepsze.

Dni ciągnęły się jak guma do żucia, wszystkie były podobne. Pretensje matki, drwiny innych nastolatków, wreszcie ciężka praca w stadninie i tam oczekiwany spokój i prawie szczęście.

- Bogna przydaj się do czegoś. Pojedź rowerem do sklepu i kup śmietanę. Brakuje mi do wykończenia obiadu, a już niedługo wszyscy wrócą do domu. No zlituj się, bo nie będzie co jeść – matka stała w drzwiach z rękami na biodrach.

Co ją obchodzi śmietana? Stadnina nie była po drodze do sklepu. Nie przerwała więc oglądania swojej kolekcji. Oprócz żywych koni pasjonowały ją ich miniatury zrobione z różnych materiałów. Niektóre bardzo piękne, klasyczne, inne prawie prymitywne znalezione prze któregoś praprapraprapradziadka pod zielonym wzgórzem. Miała też naczynia, miski i jak przystało na dziewczynę, bluzki i biżuterię z wizerunkami koni. Kiedy padał deszcz, kolekcja była jej jedyną pociechą. Pomoc w oczekiwaniu lepszych czasów.

Wreszcie nadszedł ten wyczekiwany dzień. Włosy Bogny dosięgły podłogi. Poczuła się jak w raju, wiedziała, że teraz wszystko się zmieni. Przygotowała się jak do wielkiego święta. Upięła swoje piękne włosy i ubrała się w bluzkę z najpiękniejszym rumakiem, jakiego kiedykolwiek widziała. Naraz usłyszała delikatny tętent konia. Wybiegła na drogę i z wrażenia stanęła jak wryta. Przed ich zagrodą stał piękny, biały rumak i stukał kopytem. Był piękniejszy od wizerunku na bluzce. Wiedziała, że przybył po nią i jest tym magicznym koniem, który może zmienić jej życie, pośrednikiem miedzy ludźmi, a światem bóstw. Kiedy podeszła rozpostarł skrzydła, a Bogna wskoczyła i rozpuściła swoje długie włosy. Te podwójne skrzydła poniosły ich w stronę wzgórza i jak *Sleipnir* frunęli ponad ziemią. Potem zniknęli za starym dębem i nikt ich więcej nie widział. Wyruszyli na poszukiwanie lepszego życia. Może wrócą, gdy ziemia stanie się bardziej ludzkim, przyjaznym i bezpieczniejszym światem.